POLSKI ZWIĄZEK KAJAKOWY

Sprawozdanie turystyczne 1945–1949



Ogólnopolski Spływ Brdą
Fot. A. Nowak, Bydgoszcz

POLSKI ZWIĄZEK KAJAKOWY

SPRAWOZDANIE TURYSTYCZNE

1945—1949

Sprawozdanie Komisji Turystycznej Polskiego Związku Kajakowego jest nie tylko cennym materiałem świadczącym o wysiłku naszym w kierunku rozwoju turystyki wodnej, ale również dokumentem stosunku władzy ludowej do ruchu turystycznego w naszym kraju.

Nasz Rząd Ludowy, za pośrednictwem Ministerstwa Komunikacji okazał ruchowi turystyki wodnej wszelką pomoc — stwarzając materialno-finansową bazę dla rozwoju naszej turystyki.

Sprawozdanie Komisji Turystycznej winno stać się bodźcem do dalszego rozwoju turystyki wodnej i do oparcia tego ruchu o szerokie koła mas pracujących. Polskim masom pracującym — walczącym pod przewodem PZPR o realizację planu 6-cio letniego, o zbudowanie socjalizmu, należy udostępnić tę formę turystyki — wspaniałego środka wypoczynku i wzmacniania sił pracujących, środka odkrywającego malownicze szlaki wielu pięknych rzek i okolic naszego kraju.

Tadeusz Ćwik -
poseł
Prezes P.Z.K.

WYDAWNICTWO KOMISJI TURYSTYCZNEJ P. Z. K.
układ graficzny:
inż. M. Plebańczyk
okładka i ozdobniki:
Rokossowska-Szczupaczkiewicz Anna

POLSKI ZWIĄZEK KAJAKOWY
„Czytelnik" Druk. 3 w Krakowie. Zam. 664. 11. 7. 50. Papier 70×100 — 100 g.
Nakład 1000 Druk. uk. 27. 7. 50. M-1-22406

Polska Ludowa w swym zwycięskim marszu ku socjalizmowi stanęła z końcem roku 1949 u wrót Narodowego Planu 6-letniego. Planu — realizacja którego wzbogaci niepomiernie nasze życie zbiorowe i indywidualne o nowe wartości tak materialne jak i duchowe. Realizacja którego upowszechni pełnię życia — udostępniając każdemu wiele jego dziedzin, wiele stron przyjemnych i radosnych, w rozmiarach dotychczas zupełnie nieosiągalnych i niedostępnych. Jedną z tych dziedzin jest bezsprzecznie i turystyka wodna, której wartości tak psychiczne jak i fizyczne zostały już dawno i ponad wszelką wątpliwość stwierdzone.

Nim wszyscy aktywiści turystyki wodnej ruszą w twórczy bój o realizację założeń Planu 6-cioletniego — dzisiaj, na progu sezonu 1950 roku, warto bodaj na chwilę zatrzymać się, by krótkim spojrzeniem poza siebie objąć przebyty odcinek drogi w powojennym 5-cioleciu.

Przed rozpoczęciem nowej, radosnej pracy na społecznej niwie — chcemy zrobić krótki bilans naszych osiągnięć, chcemy podsumować wyniki naszej pracy, chcemy stwierdzić dodatnie osiągnięcia i uwypuklić braki i minusy — chcemy jednym słowem wyciągnąć naukę i ustalić kierunek naszego marszu na najbliższe lata.

Powyższe przesłanki zrodziły myśl wydania sprawozdania turystycznego Polskiego Związku Kajakowego za lata 1945—1949, które definitywnie ma zamknąć 5-cioletni okres reorganizacji turystyki kajakowej. Okres ten, pełen poszukiwań nowych dróg, nowego stylu pracy, okres wielu prób aktualnych rozwiązań szerokiego wachlarza zagadnień turystyki wodnej.

Sprawozdanie to ma być zamknięciem tomu pierwszego powojennej historii turystyki kajakowej — bezpośrednio przed otwarciem tomu drugiego, któremu na imię „ZWYCIĘSKI MARSZ DO SOCJALIZMU — PRZEZ REALIZACJĘ PLANU 6-LETNIEGO".

Sprawozdanie niniejsze nie wyczerpuje całokształtu prac Polskiego Związku Kajakowego, a tylko — jak sama nazwa wskazuje — dotyczy wyłącznie turystycznej działalności P.Z.K.

Szeroki odcinek pracy sportowej naszego Związku będzie tematem osobnego sprawozdania. To rozdwojenie sprawozdawcze jest wynikiem dwutorowości resortowej prac P.Z.K., w którym praca sportowa jest kontrolowana, normowana i finansowana przez Główny Komitet Kultury Fizycznej, zaś praca turystyczna podlega, tak pod względem organizacyjnym jak i finansowym Ministerstwu Komunikacji przez jego biuro Turystyki, oraz powstałą ostatnio Radę Turystyki.

Oddając niniejsze sprawozdanie w ręce Tych, którzy kształtują i dają właściwe oblicze i wyraz turystyce polskiej w ogóle, jak również w ręce Tych, którzy od wielu lat, umiłowawszy szlak wodny i zagadnienia z nim związane, oddają pracy nad rozwojem turystyki wodnej swe najlepsze

siły, jak również w ręce tysięcznych rzesz czynnych wodniaków — żywimy nadzieję, że i ten skromny odcinek naszej pracy przyczyni się do popularyzacji wielkiej idei wychowania fizycznego w Polsce i będzie małą cegiełką w ogromnej jasnej i radosncj budowli Polski Ludowej.



Mówiąc o turystyce kajakowej trzeba jasno zdać sobie sprawę z wartości, jakie kryje w sobie turystyka w ogóle, a turystyka wodna w szczególności, przy czym — co należy podkreślić — turystyka kajakowa jest prawie że jedynym i właściwym przedstawicielem turystyki wodnej.

Po pierwsze turystyka wodna daje — niepowtarzalne w żadnym innym rodzaju turystyki, czy sporcie — idealne warunki zdrowotne, jakimi są SŁOŃCE, WODA, POWIETRZE i to na tle nieskalanej PRZYRODY. Stąd też turystyka wodna jest potężnym czynnikiem w dziedzinie kultury fizycznej i w regeneracji sił i zdrowia człowieka pracy.

Po wtóre turystyka wodna ma równie poważne walory w budowie psychiki człowieka — przez pobudzanie i rozwijanie całego szeregu dodatnich instynktów i wartości — jak szybka orientacja, szybka decyzja, samowystarczalność, zaradność, optymizm i wiara we własne siły, dalej swoboda ducha, równowaga psychiczna i wiara w człowieka, a dalej przez budzenie zamiłowania do przyrody, do nauk przyrodniczych itp.

Po trzecie, turystyka wodna posiada ponadto wielkie wartości socjologiczne — pozwalając wodniakowi zetknąć się bezpośrednio z życiem szarego człowieka pracy, z jego troskami, radościami, potrzebami i osiągnięciami, przy czym ten kontakt z człowiekiem jest najwięcej bezpośredni, bo tam gdzie nie zawiedzie cię szeroki i wygodny trakt szosy, czy plant kolejowy — tam na pewno dobrniesz szlakiem wodnym.

Jeśli do tego dodamy, że turystyka kajakowa, z uwagi na swój charakter, jak i z uwagi na niskie koszta jest dzisiaj dostępna każdemu, że tym samym ona jedyna ma walory powszechności, to musimy zupełnie obiektywnie stwierdzić, że turystyka wodna, to potężny instrument w ręku Państwa Socjalistycznego, w wychowaniu swego obywatela, w wychowaniu radosnego, pozytywnego CZŁOWIEKA JUTRA.





O R G A N I Z A C J A

Rok 1945 — Koniec wojny.

Ci, co spośród pierwszych twórców i organizatorów turystyki kajåkowej w Polsce ocaleli i są w jej granicach — stają do pracy. Zostało nas niewielu. Większość nie przetrwała wojny, zginęła, lub rozproszyła się po świecie.

Druga połowa roku 1945-go zastaje nas już przy pracy nad odbudową idei turystyki wodnej.

Pęd do turystyki od pierwszych powojennych chwil jest wielki, tymczasem nie mamy żadnych prawie wiadomości o tym, co się dzieje w terenie, jakie straty i przeszkody wytworzyła wojna.

Trzeba je poznać. Ruszamy na szlak wodny.

Niewielu było kajakowców uprawiających włóczęgę wodną w okresie okupacji niemieckiej, niewielkie kilkuosobowe grupy, najzagorzalszych wyznawców włóczęgi, corocznie ruszało na wodę.

Było to duże ryzyko, ale wtedy samo życie było ryzykiem, a dawało tylko mękę. Więc niezapomniane do dziś dnia wiosenne noce, spędzone na odludnych wyspach Wisły, w namiocie, wśród śpiewu słowików i zapachów budzącej się wiosny, które wołały „złe minie. Idą dni jasne i radosne“ — dawały tyle wiary i siły wytrwania, że warte były każdego ryzyka.

Ale nawet dla nas pierwszy powojenny dalszy wyjazd na wodę był prawdziwym świętem. A było to w drugiej połowie lata 1945 roku, na Czarnej Wodzie.

Pierwsze spotkanie z grupą ludzi zbierających siano z nadbrzeżnej łąki i radosny okrzyk na widok dwóch naszych kajaków: „Patrz! kajakowcy jadą, to już naprawdę skończyła się wojna“, zostawił do dziś dnia niezatarte wrażenie.

Ale ta pierwsza i szereg dalszych inspekcji tras dawały smutne rezultaty. Olbrzymi dorobek Polskiego Związku Kajakowego w dziedzinie zabudowy turystycznej, całkowicie zniszczyła wojna. Z 17-tu stanic kajakowych, 17-ście zostało zniszczonych. Z 15-tu stacji turystycznych, 15 zniszczyła wojna. Zniszczenie 100-procentowe.

Tylko w dwóch miejscach — w Rudzkim Moście i Wdzie, zastaliśmy wśród zniszczonych murów, tych samych ludzi i tylko w Rudzkim Moście — 3 stoliki nocne i 2 pogięte łóżka z dawnego inwentarza stanicy zdawały się wołać: „Jesteśmy. Chcemy Wam, kajakowcom nadal służyć!“

A rzeki. Dawniej dostępne, lub uprzystępnione dla turystyki wodnej zastaliśmy pełne skutków wojny. Mosty, leżące w korycie rzek, wytwarzały niebezpieczne bystrza, lub całkowicie uniemożliwiały przejazd. Olbrzymie stare drzewa, zwalone wichrem, zagradzały drogę, druty kolczaste, skłębione w wodzie, lub przeciągnięte przez rzekę, niskie kładki,

resztki zapomnianych tratew i wiele innych przeszkód uniemożliwiały uprawianie turystyki wodnej na większości szlaków.

Trzeba było to wszystko usunąć i uporządkować.

W tym miejscu trzeba to stwierdzić, że na wszystkich terenach, a przede wszystkim na Pomorzu i pojezierzu suwalsko-augustowskim, znaleźliśmy pełne zrozumienie ważności potrzeb turystyki wodnej i życzliwe realizowanie ich.

Pomagały nam Urzędy Wojewódzkie, Zarządy Wodne, Dyrekcje Lasów Państwowych, Nadleśnictwa. Pomagali wszyscy, wszędzie witając kajakowców jak starych przyjaciół.

Sfinalizowaniem tej akcji było wystąpienie Komisji Turystycznej do Departamentu Dróg Wodnych Ministerstwa Komunikacji i spowodowanie wydania lub przypomnienia istniejących zarządzeń:

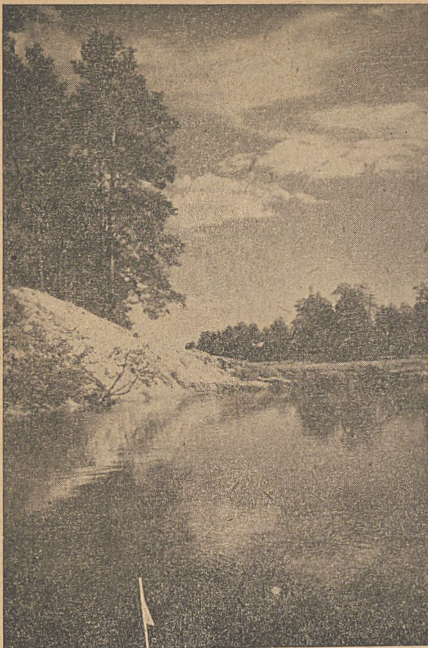
1. Podania do wiadomości dzierżawców rybołóstwa na państwowych wodach, że turyści wodni, spływający pod flagą P.Z.K. i posiadajacy jego legitymację, mają prawo spływania tymi wodami.
2. Polecenie bezwzględnego stosowania ustawy, zakazującej stawiania kładek niższych jak 1 metr nad najwyższym, znanym poziomem wody.
3. Zabronienie stawiania mostów prowizorycznych lub stałych nad samym lustrem wody.
4. Zabronienie zastawiania mostów siatką lub zabijania ich deskami.
5. Polecenie oczyszczenia choćby jednego przęsła na nurcie, przy stawianiu nowych mostów w miejsce zwalonych do rzeki.
6. Polecenie cumowania tratew pod brzegiem.
7. Zabronienie przeciągania przez rzeki drutów i lin, służących do przesuwania prowizorycznych promów.
8. Polecenie usuwania z koryta rzek zwalonych drzew, zagradzających drogę.

Sprawa ta byłaby całkowicie opanowana i załatwiona gdyby... Tak, gdyby kajakowcy słuchali corocznego apelu Komisji Turystycznej i o każdej napotkanej przeszkodzie natychmiast ją zawiadamiali, podając dokładnie miejsce gdzie się znajduje, bo przecież nie na wszystkich szlakach możemy być sami od wczesnej wiosny i sami sprawdzić co zima przyniosła.

Ziemie odzyskane, ich nowe szlaki wodne ciągnęły nas w nieznane. Pragnęliśmy je poznać i uprzystępnić je innym.

Wczesną jesienią 1946 roku wyruszamy na Drawę. Drawa to rzeka Pomorza Zachodniego, którą przed wojną chlubili się kajakowcy niemieccy. Spływamy nią przez dwa tygodnie, wypełnione niesamowitą ilością przeszkód i zwycięską walką z nimi.





Brda
Fot. W. Junosza-Stępowski

Wracamy bogatsi o piękny szlak wodny, jeden z najpiękniejszych szlaków kajakowych w Polsce.

I znowu, dzięki przychylnemu ustosunkowaniu się odnośnych Władz udaje nam się uporządkować i uprzystępnić Drawę dla turystyki wodnej, a rezultatem tej odkrywczej wycieczki jest przewodnik Drawy opracowany przez M. Podhorską-Okołów i wydany w roku 1948.

W końcu października tegoż roku badamy jeszcze górny bieg Brdy, od stacji Nowa Brda do jeziora Charzykowskiego.

Najwyższy jej bieg zostaje poznany i opisany w roku następnym przez K. Morkowskiego i M. Orłowskiego z Pocztowego Klubu Sportowego w Bydgoszczy.

W dalszych latach turystyka odkrywcza rozwija się bardziej. Odkrywcy poznają i opisują Iławkę, górny bieg Sępolny, Słupię, Bobrawę, Lizwartę, Stobrawę, Barycz, pojezierze Warmii i pojezierze Rajgrodzkie, a przede wszystkim pojezierze Mazurskie w różnych wersjach, a Komisja Turystyczna otrzymuje mniej lub więcej wartościowe opisy tych szlaków.

A tymczasem w terenie...

W roku 1945. Pierwszy rusza teren Pomorza.

Już Pocztowy Klub Sportowy w Bydgoszczy leczy rany wojenne ocalałej przystani, już penetruje szlak Brdy, spływając nią w parę kajaków i myśli o organizacji turystyki wodnej.

Rok 1946. Wyraźnie już ujmuje turystykę wodną w ramy organizacyjne. Pierwszy komunikat Komisji Turystycznej wydany w początku lata 1946 roku wprowadza szereg zarządzeń, formujących organizacyjną pracę w terenie, i wznawia stopnie i nagrody turystyczne P.Z.K., podając równocześnie regulaminy tych nagród.

Zaczyna się myśleć i mówić o upowszechnieniu turystyki wodnej o udostępnieniu tej prawdziwej radości życia wszystkim, którzy jej wartość potrafią zrozumieć, o nauczeniu rozumienia jej tych, którzy tej wartości nie doceniają.

Pierwszym realnym wyrazem dążeń, jest ogólnopolski spływ Brdą w Zielone Święta w 1946 roku.

Pierwszy po wojnie, zorganizowany doskonale przez Pocztowy Klub Sportowy w Bydgoszczy i jego kierownika turystycznego M. Orłowskiego, spływ ten, z udziałem około 100 osób, ma charakter uroczysty w połączeniu z obchodami 600-lecia miasta Bydgoszczy i jako pierwszy powojenny hołd złożony Brdzie — najpiękniejszej rzece w Polsce.

Organizacyjnie rok 1946 wydaje się silny. Mamy 49 Klubów zrzeszonych w Związku. Na pewno wielę z nich zaczyna uprawiać turystykę. Wiemy o tym z terenu, wiemy z mnożących się listów i zapytań, kierowanych do Komisji Turystycznej P.Z.K.

Ale cóż z tego. Z tych 49 Klubów tylko 6 nadsyła sprawozdania. Na pierwsze miejsce wysuwa się zresztą przodująca od początku istnienia Sekcja Turystyki Wodnej Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego z Warszawy.

Na dwóch ocalałych składakach 5-ciu jej członków uprawia turystykę wodną. Od 20 kwietnia do 28 października, przebyli oni 3462 km i to po rzekach najpiękniejszych w Polsce.

Sekcja ta ufundowała turystyczną nagrodę przechodnią dla Klubów zrzeszonych w P.Z.K., której pierwszym zdobywcą zostaje w roku 1947 Pocztowy Klub Sportowy z Bydgoszczy.

Cztery zorganizowane w roku 1946 Okręgi P.Z.K. nie wykazują działalności turystycznej. Zresztą i w dalszych latach praca organizacyjna Komisji Turystycznej opiera się raczej o Kluby.

Jedna tylko Delegatura Wybrzeża, przekształcona ostatnio na Okręg Gdańsko-Gdyński od początku współpracuje ściśle z Komisją Turystyczną.

Coraz bardziej zaczyna się odczuwać brak ekwipunku i sprzętu. Na Pomorzu zaczynają wprawdzie wychodzić z ukrycia składaki poniemieckie, zdarza się i tak, że ktoś kupuje swój własny przedwojenny składak, ten czy ów klub usiłuje rozpocząć produkcję, ale to wszystko jest bez znaczenia.

W jesieni 1946 roku ogłaszamy konkurs na komplet naczyń turystycznych. Z paru nadesłanych modeli jeden całkowicie odpowiada potrzebom turystyki wodnej. Nagrodzony i opatentowany jako własność P.Z.K., nie doczekał się dotychczas produkcji.

Ogłaszamy szereg dalszych konkursów. Konkursy fotograficzne nie dają rezultatów. Konkurs na model kajaka przynosi nam model M. Plucińskiego „P. 17", typ kajaka turystycznego, żaglowego, na jeziora i przybrzeżne wycieczki morskie.

Model ten cieszy się powodzeniem, a Delegatura na Wybrzeże organizuje produkcje jego szkieletu, które nabywca sam już zestawia i obija sklejką.

Pod koniec 1946 roku, w dyskusjach i naradach nad rozwojem turystyki wodnej, stawiamy sobie na zadanie zrzeszenie w P.Z.K. do roku 1950 20 klubów aktywnych turystycznie i posiadających 500 kajaków. W chwili projektowania wydaje się to niemal nieosiągalne.

Rok 1947.

Praca Komisji Turystycznej rusza od początku roku. Wydajemy nową punktację wód Polskich, regulamin odznaki turystycznej, karty ewidencyjne do zdobywania jej.

Uzyskujemy przywrócenie prawa zabierania składaków do przedziałów w wagonach osobowych, zabiegamy, niestety bez skutku, o zniżki i ułatwienia przy przewozie kajaków sztywnych.

Uzyskujemy prawo wywozu z terenu Ziem Odzyskanych sprzętu turystycznego i składaków, posiadających metrykę łodzi P.Z.K.

W drugiej połowie roku zostaje wygłoszonych kilka odczytów i opraco-



wany program kursów przodowników turystycznych, oraz treść wykładów.

Co roku wydajemy szereg komunikatów. Podajemy w nich to wszystko co powinno trafić do Zarządów klubów i do poszczególnych kajakowców.

Liczymy, że tą drogą nie tylko podamy szereg wiadomości, ale zjednamy nowych adeptów turystyki wodnej i nowych współpracowników w terenie.

Ale kluby całkowicie nie zdają egzaminu w tej dziedzinie. Żaden prawie komunikat nie dochodzi do wiadomości zainteresowanych, nie jest rozpowszechniony wśród członków.

Rośnie natomiast bezpośredni kontakt z terenem.

Wielokrotnie niemal ciągle, ktoś pisze do Komisji Turystycznej z prośbą o informacje i rady, pisze trafiwszy gdzieś na wzmiankę o istnieniu P.Z.K. Ktoś inny, odbywszy pierwszą włóczęgę wodną, zarażony jej urokiem, szuka kontaktu z nami, instrukcji, rad. Parogodzinna wymiana zdań, łakome chwytanie każdej rady, słuchanie z zaciekawieniem każdej opowieści — świadczy o budzącym się zrozumieniu wartości turystyki wodnej.

I tą drogą zdobywamy cennych pracowników w terenie i wiernych naszych przyjaciół.

W roku 1947 odbywa się jak zwykle ogólnopolski spływ Brdą w Zielone Święta z udziałem 96-ciu osób, organizowany przez Pocztowy Klub z Bydgoszczy, oraz turystyczny spływ Drawą z udziałem 47 osób organizowany i prowadzony przez kapitana turystycznego P.Z.K.

Robiąc wczesną wiosną inspekcję trasy spływu, zastajemy Drawę zupełnie niedostępną. Zimą zaczęto wyrąb drzewa. Tratwy, puszczone luzem, uniemożliwiają przejazd, wiele zwalonych podczas ostrej zimy drzew zagradza rzekę.

I znowu doznajemy wielkiej pomocy ze strony „Pagedu“ i Dyrekcji Lasów Państwowych w Gorzowie.

Drawa zostaje całkowicie udostępniona dla spływu.

Sprawozdawczość klubów w dalszym ciągu nie daje się opanować. Z 48 Klubów zrzeszonych w tym roku w P.Z.K., tylko 8 nadsyła sprawozdania. Wykazują one 371 osób uprawiających turystykę i 231 kajaków. Wśród tych klubów na pierwsze miejsce wysuwa się Pocztowy Klub Sportowy z Bydgoszczy, który zdobywa po raz pierwszy przechodnią nagrodę turystyczną, ufundowaną przez Sekcję Turystyki wodnej P.T.K. w Warszawie.

Z okręgów tylko Delegatura na Wybrzeże Gdynia-Gdańsk wykazuje działalność turystyczną i prowadzi propagandę turystyki wodnej.

Śmiałym eksperymentem roku 1947-go był spływ młodzieżowy zorganizowany przez Związek Zawodowy „Włók-

niarzy" z Łodzi z udziałem 100 uczestników, w lwiej części pracowników fizycznych.

Spływ ten odbył się w wyjątkowo ciężkich warunkach. Na byle jak skleconych kajakach, przeważnie biorących wodę, bez żadnego niemal ekwipunku, bez zapewnionych miejsc postoju — 79 osób spośród 100 ukończyło spływ na trasie z Tomaszowa Mazowieckiego do Szczecina.

Spływ ten był niewątpliwie jednym z najpierwszych kroków na drodze do umasowienia turystyki wodnej.

Toteż Polski Związek Kajakowy uznając jego pionierskie znaczenie, oraz uznając nieprzeciętny wyczyn uczestników tego spływu, przyznał wszystkim brązową odznakę turystyczną P.Z.K.

Rok 1948.

W styczniu odbywa się pierwszy po wojnie kurs przodowników turystycznych P.Z.K. Wykłada na nich 8 osób. Kurs ma na celu wyrobienie organizatorów turystyki wodnej wśród młodzieży i jest oparty o Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych, który wziął na siebie stronę organizacyjną.

Wiosną odbywa się jak zwykle tradycyjny ogólnopolski spływ Brdą, organizowany przez Z.K.S. Pocztowiec z Bydgoszczy, z udziałem 180 osób, a w lipcu Komisja P.Z.K. prowadzi spływ pojezierzem Suwalsko-Augustowskim.

Ale rok 1948 stoi u wrót przełomu w pracach turystycznych Związku, a przede wszystkim w sprawach zabudowy turystycznej, którą zresztą poruszamy oddzielnie.

Ale nie tylko w tej dziedzinie robimy wielki krok naprzód. Udaje nam się po raz pierwszy ruszyć z martwego punktu sprawę sprzętu i ekwipunku turystycznego. Udaje nam się dostać przydział sklejki wodoodpornej, który umożliwia wielu klubom rozpoczęcie budowy kajaków.

Otrzymujemy za pośrednictwem Wydziału Turystyki Ministerstwa Komunikacji przydział kilkuset namiotów z demobilu amerykańskiego. Otrzymujemy również z tego samego źródła przydział 200 śpiworów amerykańskich.

To wszystko wpływa na możność uprawiania turystyki i przyczynia się do jej rozwoju.

Uzyskawszy te ułatwienia, idziemy jeszcze dalej. Postanawiamy uznać rok 1948 za rok propagandowy turystyki wodnej.

Aby ją udostępnić szerszym masom, zostają zwolnieni od opłat członkowie wszystkich klubów zrzeszonych w P.Z.K.

Zostaje również ustanowiona propagandowa odznaka turystyczna.

Po sezonie otrzymujemy sprawozdania 20 klubów zrzeszających 813 osób, uprawiających turystykę kajakową i posiadających 565 kajaków. przekroczyliśmy cyfry zaplanowane na rok 1950-ty.



Wśród klubów zarówno w organizacji jak uprawianiu turystyki, pierwsze miejsce zajmuje znowu Z.K.S. „Pocztowiec“ z Bydgoszczy, który zdobywa po raz drugi nagrodę przechodnią Sekcji Turystyki Wodnej P.T.K. z Warszawy.

A obok niego wyrasta młoda, ale rokująca duże nadzieje Sekcja Kajakowa „Drzewiarz“ z Bydgoszczy, gromadząc w swych szeregach wielu młodych robotników, wielkich entuzjastów turystyki wodnej.

Właściwą drogą rozwoju, idzie niedawno powstała Sekcja Turystyki Wodnej P.T.K. Puławy, rokując duże nadzieje na przyszłość.

Sekcja Turystyki Wodnej P.T.K. Warszawa, pozbawiona przystani i dostępu do wody, nie może rozwinąć należytej działalności organizacyjnej, ale przoduje w uprawnianiu turystyki, a 12 jej członków odbywa 43 wycieczki, po 26 różnych szlakach wodnych.

Spośród Okręgów, po raz pierwszy Okręg Poznański organizuje spływ turystyczny Wartą i Odrą do Szczecina z udziałem 26 osób.

Delegatura Wybrzeża prowadzi propagandę i organizację turystyki wodnej, oraz turystykę rozpoznawczą i odkrywczą na swoim terenie. Z wielkim zainteresowaniem śledzimy w sprawozdaniach, jakie efekty dał rok propagandowy.

Okręgi, niestety, nie potrafiły wykorzystać jego atutów, nie potrafiły w wielu wypadkach nawet dostarczyć klubom bezpłatnych nalepek, które dawały pewne prerogatywy i ułatwienia.

Natomiast, na terenie poszczególnych klubów turystyka wodna zrobiła ogromne postępy.

Wszędzie tam, gdzie znalazł się chociaż jeden organizator, rozumiejący wartości turystyki wodnej, wciągała ona nowe rzesze młodzieży i robotników, robiąc z nich oddanych zwolenników.

A odznaka propagandowa?

Przyciągnęła znowu tylko członków tych klubów, które są mocne organizacyjnie.

Zaczynamy coraz bardziej odczuwać brak organizatorów w terenie.

Rok 1949.

Witamy go pełni nadziei. Plan pracy turystycznej na ten rok wydaje się realny i możliwy do przeprowadzenia. Mamy zapewnione fundusze inwestycyjne na wykończenie zabudowy Brdy i rozpoczęcie zabudowy dalszych szlaków.

Mają one być uruchomione zaraz po nowym roku. Planujemy, że przed sezonem wykończymy Brdę i będzie dużo czasu na wszystko co projektujemy wykonać w tym roku.

Ale życie szykuje nam szereg niespodzianek.

Uruchomienie funduszów inwestycyjnych nie okazuje się łatwe. Trzeba przezwyciężyć szereg trudności i oporów, aby dopiero w maju zacząć z nich korzystać.

Wielkim wysiłkiem energii i pracy wykańczamy do pierwszych dni czerwca stanicę w Sokole Kuźnicy, oddając ją do użytku kajakowców w Zielone Święta.

Realizacja dalszej zabudowy ciągnie się do drugiej połowy lata, a na

pojezierzu Suwalsko-Augustowskim nawet do późnej jesieni, pochłaniając wiele czasu i energii.

Na domiar złego na Walnym Zjeździe Delegatów P.Z.K. w początku kwietnia zapada uchwała przeniesienia Zarządu do Warszawy.

Przez długi czas bezdomny, dopełniony nowymi ludźmi, którzy nie spełniają swych zobowiązań — Zarząd P.Z.K. przeżywa kryzys organizacyjny i personalny, a na odciążoną przedtem od wszystkich spraw administracyjnych Komisję Turystyczną spada ich dodatkowy ciężar.

Opracowany w ostatniej chwili i zatwierdzony przez Walny Zjazd Delegatów budżet Komisji Turystycznej, obok milionów na zabudowę, przewiduje grosze na jej elementarne potrzeby, ale i te grosze trzeba jakoś zdobyć, nie przewiduje ich bowiem budżet P.Z.K. oparty całkowicie o subwencje G.K.K.F.

Z zebranych materiałów opracowujemy tymczasowy przewodnik pojezierza Mazurskiego. Odbity na powielaczu i zaopatrzony w odbitki map cieszy się on wielkim powodzeniem. Nie możemy nadążyć zapotrzebowaniom.

Udaje nam się dostać przydział gumy nadającej się do podlepiania składaków. Tniemy ją na pasy i dostarczamy tym, którzy chcą ratować kończące się powłoki składaków.

I jakoś trwamy.

To był najcięższy rok naszej pracy, ale dotrzymaliśmy wszystkich terminów, spełniliśmy wszystkie zobowiązania i zdobyliśmy zaufanie tych, którzy na rok obecny dali podstawy naszej pracy.

A w terenie rósł pęd do turystyki. Ogarnął on przede wszystkim młodzież tak robotniczą jak i szkolną, która coraz więcej się do niej garnie.

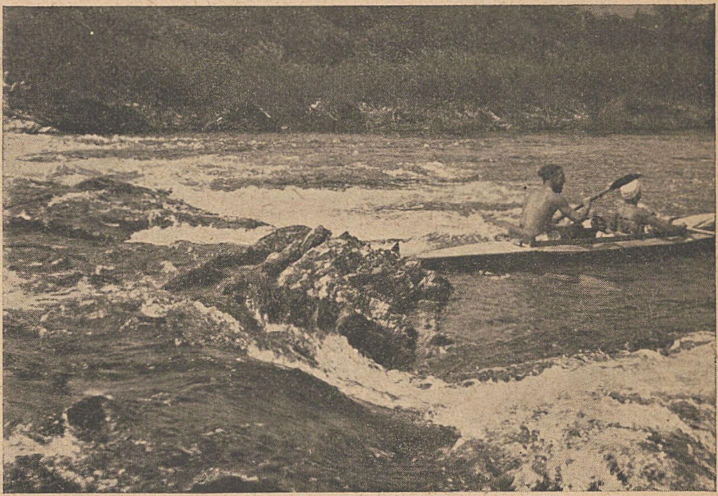
Niejeden wieczór, do późnej nocy, spędzaliśmy na dzieleniu się naszym doświadczeniem, dawaniu rad, wspólnym układaniu tras i robieniu projektów z tymi, w których pragnęliśmy widzieć swych następców w dziedzinie umiłowania piękna i zrozumienia wartości turystyki wodnej.

Po raz pierwszy organizujemy w tym roku 4 turnusy kajakowych wczasów pracowniczych, finansowane przez Fundusz Wczasów C.R.Z.Z, na warunkach domów wczasowych.

Pierwsze dwa z Bydgoszczy, oparte o sprzęt klubu dochodzą do skutku, dając wielkie zadowolenie uczestnikom.

Dwa turnusy krakowskie zostają w ostatniej

Na górskiej rzece... Fot. B. Mierzwa





chwili odwołane przez Fundusz Wczasów z powodu niemożności dostarczenia kajaków.

Sprawozdanie za rok 1949-ty, złożyło 22 kluby. Zrzeszają one 1169 osób, uprawiających czynnie turystykę i mają 674 kajaki. Przekroczyliśmy znacznie postawioną sobie 3-letnią normę. Z zestawień tych sprawozdań wyciągamy szereg wniosków.

Wszędzie brak ludzi do pracy i brak poczucia odpowiedzialności za spełnienie przyjętych dobrowolnie zobowiązań.

Przez każde niemal sprawozdanie przebija się ta skarga. To musi się zmienić. Odpowiedzialność za pracę społeczną, pracę dobrowolną, musi być ta sama, ba większa nawet, jak za pracę zawodową, bo nic nas do niej nie zmusza. Bierzemy ją dobrowolnie.

Drugim hamulcem rozwoju — to brak udogodnień i zniżek kolejowych, zarówno osobistych jak i dotyczących sprzętu.

Pamiętamy o tym.

Staramy się o nie od pierwszych chwil powojennych, dotychczas, niestety, bez skutku.

Może ten rok przyniesie jakąś zmianę.

Wprawdzie sprawa sprzętu i ekwipunku turystycznego poprawiła się nieco, daleka jeszcze droga do pomyślnego jej rozwiązania.

Od pierwszych lat powojennych zabiegamy o ruszenie jej z miejsca. Ogłaszamy konkursy, uzyskujemy modele, przeprowadzamy rozmowy, piszemy pisma, memoriały, wykazy, rysunki.

Zanim zdobędziemy jakąś odpowiedź, czy decyzję, kompetencje tych spraw przechodzą do innych urzędów, lub innych ludzi, a pisma nasze zapewne zaśmiecają szuflady opuszczonych biurek, chociaż sprawy ich ilustrują gorące potrzeby życia.

Toteż myśląc o roku 1950-tym, postanowiliśmy dążyć do rozwiązania ich, choćby na pewnych odcinkach we własnym zakresie.

I jedno jeszcze ilustruje to zestawienie sprawozdań — frekwencję na poszczególnych szlakach wodnych, zainteresowanie kajakowców tymi czy innymi wodami.

Nie chodzi tu o ustalenie ścisłej ilości osób, które spłynęły nimi. Operujemy tylko ilością 20 klubów i 1160 osób, więc materiałem na pewno niekompletnym, ale gdybyśmy nawet taki zdobyli, zmieniłyby się cyfry, jednak stosunek tych frekwencji nie zmieniłby się wiele.

Więc na Brdzie było w ciągu sezonu 1697 osób, na pojezierzu Mazurskim 986 osób, na pojezierzu Szwajcarii kaszubskiej 943 osób, na Wiśle 837 osób. Dalsze cyfry nie przekraczają 500.

To wszystko według wspomnianych 20 sprawozdań. Wy-

nika z nich na pewno jedno. Brda nie ustąpiła żadnej innej rzece swego pierwszego miejsca.

W ogólnym rozwoju turystyki wodnej w roku 1949-tym Okręgi P.Z.K., a raczej ich zarządy nie odegrały wyraźnej roli. Przeważnie mało aktywne, nie wykazały działalności turystycznej.

Wyjątek stanowiły tylko: Okręg Krakowski, który zorganizował i przeprowadził Ogólnopolski spływ Dunajcem w Zielone Święta, i Okręg Gdańsko-Gdyński, który prowadził propagandę prasową, pracę organizacyjną i współpracował żywo z Komisją Turystyczną P.Z.K. Okręg ten przeprowadził inspekcję i przygotowanie trasy Czarnej Wody dla organizowanego przez W.K.K.F. w Gdańsku i Władze Okręgu „Gdy-Gda“, spływu kajakowego pod nazwą: „Sport dla wsi“.

Spływ ten stojący na pograniczu turystyki i sportu wzbudził duże zaciekawienie wśród ludności nadrzecznej i przez samo skierowanie jej uwagi na wodę, przyczyni się niewątpliwie do rozwoju turystyki wodnej.

O działalności turystycznej innych Okręgów, niestety, nie możemy nic powiedzieć.

Wśród klubów, które złożyły sprawozdanie turystyczne za rok 1949, jest parę, których działalności, czy zasług nie można pominąć.

Na terenie Okręgu krakowskiego taką jest Sekcja Wodna Z.K.S. „Kolejarz“, która powstała w czerwcu 1949 roku, gromadząc grupę wytrawnych kajakowców, dawnych włóczęgów wodnych. Potrafili oni od razu pchnąć na właściwą drogę turystyczną działalność młodej Sekcji, która zrzesza 48 członków. Zorganizowano 37 krótszych i długich wycieczek, oraz spływów z udziałem 104 osób, oraz kilkunastodniowy spływ pojezierzem Mazurskim. W Ogólnopolskim Spływie Dunajcem wzięło udział 23 osoby. Sekcja prowadziła propagandę drogą odczytów, pokazów filmowych, artykułów prasowych, a na cotygodniowych zebraniach klubowych zbierała się większość członków.

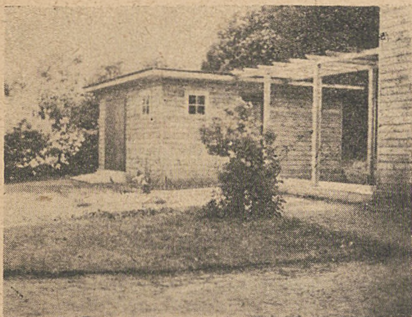
Z terenu Okręgu warszawskiego należy wspomnieć Sekcję Turystyki Wodnej Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego z Puław, która rozrasta się w szybkim tempie. Sekcja wyróżnia się pod względem organizacyjnym, poważnie przemyślanym i planowo wprowadzanym w życie. Sekcja rozpoczęła budowę przystani nad Wisłą, wybudowała szereg kajaków, oraz opracowała program pracy na rok 1950-ty, obejmujący teoretyczne i praktyczne szkolenie członków, których ma 60-ciu.

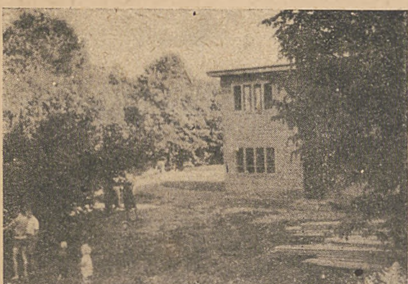
Turystykę uprawiano od 1 kwietnia do 23 października. Dłuższe spływy odbyto przeważnie po pojezierzu Mazurskim, ulubionym terenie członków tego klubu.

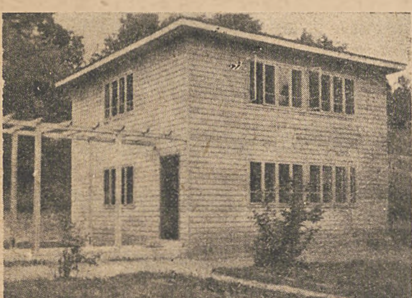


W Okręgu Pomorskim w dziedzinie organizacyjnej, wychodzącej poza ramy klubu, wyróżnił się Z.K.S. „Pocztowiec“—Bydgoszcz, który zorganizował doroczny Ogólnopolski Spływ Brdą w Zielone Święta, prowadzony przez kierownika turystycznego Klubu M. Orłowskiego, z udziałem 200 osób.

STANICE KAJAKOWE P. Z. K. „SOKOLE“







Fot. Czesław Woźny

Członkowie tego klubu żywo uprawiali turystykę wodną. Klub zorganizował również dwa turnusy pracownicze wczasów kajakowych na pojezierzu Mazurskim.

Szybkim rozwojem i wielką aktywnością wyróżnia się Z.K.S. „Unia-Drzewiarz“ z Bydgoszczy. Młody, bo powstały dopiero w roku 1948-ym, klub ten liczy już 123 członków, wśród których większość stanowi młodzież robotnicza.

Członkowie żywo uprawiali turystykę. W ogólnopolskim spływie Brdą brało udział 59 członków.

Klub organizował zebrania członków, pogadanki, referaty z dziedziny turystyki wodnej, sprzętu, nagród turystycznych itp.

Wybudowano pod kierunkiem instruktorów — 23 kajaki klubowe.

„Unia-Drzewiarz“ zorganizował i prowadził turnus kajakowych wczasów pracowniczych na pojezierzu Mazurskim.

W propagandowych zawodach kajakowych odbytych w Bydgoszczy, startując na kajakach turystycznych — „Unia-Drzewiarz“ zajął pierwsze miejsce, zdobywając „Puchar Ziemi Pomorskiej“.

Na terenie Okręgu Gdańsko-Gdyńskiego większość klubów prowadziła pracę nad produkcją sprzętu, którego brak odczuwały niemal wszystkie kluby.

Z.K.S. „Stal“ Gdańsk — prowadził szkolenie członków na stałej przystani na jeziorze Ostrzyckim.

„Ognisko“ Gdynia — prowadziło propagandę prasową, urządziło stoisko na wystawie dorobku kultury fizycznej w Oliwie, współpracowało w organizacji robotniczego spływu Czarną Wodą. Klub prowadził szkolenie w obozach wodnych, w Wierzycy.

Członkowie klubu odbyli szereg wycieczek odkrywczych, intensywnie uprawiając turystykę wodną.

Wiele również można by powiedzieć o pracy na niwie turystyki wodnej całego szeregu klubów zrzeszonych w P.Z.K., jak „Spójnia"-Marymont, P.T.K.Warszawa, „Ogniwo"-Kraków, „Włókniarz"-Bielsko, „Stal"-Poznań, „Huragan"-Gdańsk, „Górnik"-Gdynia, „Stal"-Gdańsk, K.L. „Żeglarski"-Chojnice, „Ogniwo-Wodnik"-Bydgoszcz, czy inne — jednak szczupłe ramy sprawozdania nie pozwalają na omówienie ich pożytecznej działalności.

ZABUDOWA TURYSTYCZNA SZLAKÓW WODNYCH

Zaczęło się w roku 1946 od spotkania w Rudzkim Moście na Brdzie z właścicielką dużej przedwojennej gospody nad rzeką, w której mieściła się również stanica kajakowa Polskiego Związku Kajakowego. Niedawno wróciła z obozu i zastawszy kupę gruzu na miejscu pięknych, zabytkowych budynków gospody, odbudowuje na mieszkanie część jednego z budynków gospodarczych.

Dużą, nie wykończoną salę po dawnej kuźni z czasów Napoleońskich, gotowa jest oddać Polskiemu Związkowi Kajakowemu na stanicę, ale trzeba ją wykończyć i umeblować.

Z radością witamy Ob. Woźniewską, zwaną popularnie „Matką kajakowców" i jej propozycję i triumfalnie wnosimy do nie okrytej jeszcze dachem izby owe dwa ocalałe łóżka i trzy stoliki nocne.

Czujemy się bardzo bogaci.

Dla nikogo z nas nie ulega wątpliwości, że wobec zupełnego braku ekwipunku turystycznego i słabej nadziei na szybkie uruchomienie produkcji w tej dziedzinie, sprawa zabudowy turystycznej jest jednym z najważniejszych zagadnień i jedną z najgorętszych potrzeb i dla nikogo z nas nie ulega wątpliwości, że przede wszystkim należy zabudować Brdę, najpiękniejszą i najbardziej uczęszczaną rzekę w Polsce, mającą wyjątkowe dobre i liczne dojazdy kolejowe.

Więc wiosną 1947-go roku, wypożyczamy z Wojewódzkiego Urzędu Kultury Fizycznej dwa duże namioty i ustawiamy je na terenie Rudzkiego Mostu, jako symbol i zapowiedź zabudowy.

Na razie nie mamy na nią ani grosza, ale podczas sezonu udaje nam się uzyskać w ówczesnym Wydziale Turystyki Min. Komunikacji 160.000 zł na odbudowę stanicy.

Izba przeznaczona na nią, zostaje wykończona przed zimą, ale brak w niej jeszcze umeblowania.

W roku 1947-ym, uruchamiamy jeszcze na Brdzie stację turystyczną w Swornegaciach, na Czarnej Wodzie — we wsi Łęg i osadzie Wda i na Drawie w leśnictwie Zalesie.

I tutaj na marginesie pewne wyjaśnienie.

Stanica kajakowa to schronisko stałe, wyposażone.

Stacja turystyczna, to raczej punkt ewidencyjny, punkt oparcia, dający kajakowcom możność dostania furmanki do stacji kolejowej, możność aprowizacji, przenocowania w izbie lub stodole itp., a nam przez



prowadzenie książki ewidencyjnej, sprawdzian, czy dana rzeka, dany szlak, wymaga już zabudowy turystycznej.

Bo dziwnie się dzieje w turystyce wodnej, że czasem bardzo ładna i ciekawa rzeka nie ma dużej frekwencji, po prostu nie ma szczęścia. Stacje turystyczne uruchamiamy również nieraz w punktach, które aczkolwiek wytypowane, czekają jeszcze na budowę stanic.

Rok 1948-my, niosący nam zapowiedź większej pomocy finansowej w dziedzinie zabudowy szlaków wodnych, skłania Komisję Turystyczną do przedyskutowania tej sprawy w gronie jej znawców.

Ciągle wzmagający się brak ekwipunku, słaba nadzieja na szybkie i dostateczne uruchomienie produkcji w tej dziedzinie i coraz wyraźniej zbliżające się upowszechnienie turystyki wodnej, stawiają przed nami różne zagadnienia.

Jednogłośnie niemal wybieramy drogę.

Postanawiamy zabudowywać przede wszystkim rzeki najpiękniejsze, najbardziej nadające się dla turystyki wodnej, szlaki dające wszystkie jej wartości, na których trudno o punkt oparcia.

Postanawiamy nie rzucać dziesiątków milionów na wielkie schroniska nadwodne, które czekać będą na pełną frekwencję, a budować mniejsze, lecz zaopatrzone w tereny do stawiania namiotów, które w przyszłości muszą się znaleźć w inwentarzu każdej stanicy.

Bo przecież obozownictwo jest ściśle związane z turystyką wodną, jest jednym z jej wielkich uroków, a z chwilą umasowienia jej, życie wytworzy konieczność ograniczenia miejsc obozowania, niechże więc będą gotowe przy naszych stanicach, czy stacjach turystycznych.

Na tych zasadach zostaje opracowany przez Komisję Turystyczną nasz plan zabudowy turystycznej szlaków wodnych do roku 1955, włączony następnie do 6-cioletniego planu inwestycyjnego i pokazany na załączonej mapce.

Więc w roku 1948-mym, z przyznanych nam na zabudowę turystyczną 3,167.000 złotych, wykańczamy stanicę kajakową w Rudzkim Moście, oddając ją do użytku kajakowców w dniu rozpoczęcia Ogólnopolskiego Spływu Brdą w Zielone Święta, uruchamiamy stację turystyczną w Charzykowych, w oparciu o przystań Chojnickiego Klubu Żeglarskiego, remontujemy na stanicę kajakową dwie izby dawnej gospody w Rytlu na Brdzie i zakupujemy dla niej inwentarz, uruchamiamy tymczasową stację turystyczną w nadleśnictwie Różanna na Brdzie.

Remontujemy na stanicę budynek kolejowy w Krzesznie, na pojezierzu Kaszubskim, zagospodarowujemy stacje turystyczne we Wdzie i Tleniu na Czarnej Wodzie.

Remontujemy budynek na stanicę kajakową w Krakowie i zakupujemy inwentarz dla projektowanych stacji turystycznych na Dunajcu i górnym biegu Wisły.

W ciągu lata zostaje wybudowana stanica kajakowa „Sokole“ na Brdzie, pierwsza po wojnie budowana od nowa stanica kajakowa Polskiego Związku Kajakowego, wg projektu inż. M. Plebańczyka.

W roku 1949, z przyznanych nam 1,500.000 zł z funduszów inwestycyjnych wykańczamy zabudowę Brdy. Przeprowadzamy budowę mostu na rzece Krówce i roboty terenowe przy stanicy kajakowej „Sokole“ i zagospodarowanie tej stanicy, która od początku czerwca służy kajakowcom. Na Brdzie powstaje jeszcze stanica kajakowa w Koronowie, w dobudowanej przez nas części budynku przystani i stanica kajakowa w Łęgnowie w bliskości ujścia Brdy do Wisły.

W roku 1949-tym, powstają również dwie stanice kajakowe na pojezierzu Suwalsko-Augustowskim w Łoskach na Czarnej Hańczy i w Mikaszówce na kanale Augustowskim.

Przewidziane w planie na rok 1948, rozpoczęcie stanicy kajakowej w Warszawie, na Wiśle, nie dochodzi do skutku, z powodu przekazania terenów nad Wisłą do dyspozycji Głównego Urzędu Kultury Fizycznej.

Tak więc, wygrzebane w roku 1946, z ruin zburzonej stanicy kajakowej — dwa pogięte łóżka i trzy stoliki nocne, rozrosły się w ciągu krótkich 4-ch lat do 8-miu czynnych kompletnie wyposażonych stanic kajakowych (w tym jedna wzorcowa budowana od podstaw), oraz 7-miu stacji turystycznych, Razem 15-cie schronisk kajakowych, dających oparcie turystom wodnym, w najmniej dostępnych miejscach, na szlakach wodnych.

Ten gwałtowny rozrost zabudowy turystycznej, możliwy jest tylko w Państwie Demokracji Ludowej jakim jest Polska, w którym cały wysiłek Państwa idzie w kierunku podwyższenia stopy życiowej społeczeństwa.

ODZNAKA TURYSTYCZNA P. Z. K.

Odznaka turystyczna P.Z.K. ma specjalny charakter. Nie zdobywa się jej w zawistnej walce i gwarze oklasków, lecz w ciszy i obcowaniu z przyrodą. Nie żąda ona specjalnych wyrzeczeń, czy wyczynów, lecz skłania do poznania piękna Polski, do zrozumienia go i ukochania. Toteż każdy kto zdobył jej kolejny etap z dumą przypina ją do piersi. Odznaka ta istniejąca od roku 1934-go i reaktywowana po wojnie, zdobywa od razu wielu zwolenników, a rozwój wzmagający się z roku na rok świadczy o tym, że powojenna turystyka wodna poszła właściwą drogą. Udowadniają to cyfry.

Za uprawianie turystyki wodnej w roku 1946 przyznajemy



10 odznak brązowych. W roku 1947 liczba ich wzrasta do 97. Przyznajemy poza tym odznakę złotą i 5 srebrnych. Razem 103.

Rok 1948 przynosi nam: 2 odznaki złote na tarczy (najwyższy stopień odznaki turystycznej) 1 złotą, 8 srebrnych i 64 brązowych. Razem 75. W roku 1949 jest 1 odznaka złota na tarczy. Złotych jest 2, i złotych w pierwszym etapie 13. Srebrnych 36. I wreszcie imponująca cyfra 224 brązowych i 112 turystycznych odznak propagandowych. To daje razem 388.

Nie notowana dotychchzas cyfra, nawet w latach przedwojennych i wielki skok z 75 w roku 1948 na 388 odznak, przyznanych w roku 1949, świadczą o tym, że turystyka wodna została skierowana na właściwe tory, a co dalej się z nią stanie, zależne jest przede wszystkim od jak najszybszego uruchomienia produkcji sprzętu i ekwipunku turystycznego, od stworzenia jak najdogodniejszych warunków przejazdowych i transportowych i na to pragniemy zwrócić uwagę decydującym o tych sprawach Czynników Państwowych.

My zrobiliśmy swoje.

Ściśle związana z Odznaką Turystyczną jest NAGRODA ŚLEDZI. Plakiety, przyznawane corocznie poszczególnym klubom za największą ilość zdobytych punktów w ubieganiu się o odznaki turystyczne i Puchar Śledzi, za największą ilość zdobytych plakiet w ciągu sześciolecia. Za ostatni okres rozgrywki Puchar Śledzi otrzymuje Sekcja Turystyki Wodnej Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego z Warszawy.



Obozownictwo na spływach kajakowych

fot. Ryszard Rosenrauch

Nowy okres rozgrywki następnego Pucharu Śledzi rozpoczyna rok 1949. Zdobywcą pierwszej plakiety śledzi w tym roku jest Z.K.S. „Unia-Drzewiarz" z Bydgoszczy. Wchodzi on do rozgrywki trzeciego Pucharu Śledzi z ilością 7947 punktów, zdobytych przez 67 członków klubu.

Jest to punkt zwrotny w ubieganiu się o tę zaszczytną nagrodę. O zdobywaniu dalszych plakiet stanowić będzie masowość.

Indywidualne nagrody turystyczne to Plakieta Łososia i Plakieta Węgorza. Pierwszą przyznaje P.Z.K. za odbycie wycieczek odkrywczych po specjalnie trudnych szlakach, za pokonanie wybitnie ciężkich trudności, za zwycięską walkę z przeszkodami.

Drugą za przebycie nowych nieznanych szlaków wodnych i dokładne opisanie ich. W okresie powojennym przyznaliśmy ich szereg.

W r. 1946 Plakietę Łososia otrzymali Maria Podhorska-Okołów i Gustaw Ombach za pokonanie szeregu ciężkich i nieoczekiwanych przeszkód na pięknej trasie rzeki Drawy.

W r. 1947 przyznano ją Mieczysławowi Orłowskiemu i Kazimierzowi

Morkowskiemu za odbycie wycieczki odkrywczej najwyższym biegiem Brdy.

W r. 1948 Plakietę Łososia otrzymali: Jadwiga Biernakiewiczowa, Aniela Maravič, Antoni Grabski i Witold Dyga za odbycie wycieczek odkrywczych po wyjątkowo trudnych szlakach Pojezierza Mazurskiego.

Wreszcie w roku 1949 Plakietę Łososia otrzymuje Antoni Sylwester z Katowic za odbycie spływu rzeką Bobrem (Bobrawa) od Jeleniej Góry i pokonanie szeregu bardzo trudnych przeszkód.

Plakietę Węgorza za złożenie opisów nowych nieznanych szlaków wodnych po wojnie uzyskali: w r. 1947 Stanisław Konarski z AZS Kraków, Kazimierz Morkowski z Pocztowego Klubu Sportowego z Bydgoszczy, Ryszard Schillak z tego samego klubu i Antoni Grabski z Krakowa. W r. 1948 zdobywają ją: Abramow Newerly Igor z RKS Marymont z Warszawy, Dyga Witold z Sek. Kaj. Ligi Morskiej w Krakowie, Kacperski Ludwik z RKS Marymont Warszawa, Maravič Aniela z Sek. Tur. Wodn. PTK Kraków, Morkowski Kazimierz z ZKS „Pocztowiec“ Bydgoszcz, Rau Roman z Sek. Tur. Wodn. PTK Warszawa, Rischka Stanisław z Sek. Kaj. Polskiej YMCA Gdynia, Wadowski Andrzej i Tarkowski Zdzisław z Sek. Kaj. Cracovia Kraków, Wiślicki Alfred z Sek. Tur. Wodn. PTK Warszawa, Plakietę Węgorza w r. 1949 zdobywają za odbycie wycieczek odkrywczych lub rozpoznawczych i złożenie dokładnych opisów poznanych szlaków: Gąsiorowska Janina i Jędraszewski Jan z SKKS „Unia“ Gdynia, Leibschang Henryk ZKS „Kolejarz“ Katowice, Pilarski Tadeusz ZKS „Ogniwo“ Kraków, Plebańczyk Marian ZKS „Kolejarz“ Kraków, Sylwester Antoni Katowice, Sylwanowicz Krystyna i Sylwanowicz Witold z Kl. Kaj. Żegl. „Huragan“ Gdańsk, Tarkowski Zdzisław i Wadowski Andrzej z ZKS „Ogniwo-Cracovia“ Kraków, oraz Woźny Czesław „Drzewiarz“ Bydgoszcz, za pięknie opracowany opis szlaku pracowniczych wczasów kajakowych w r. 1949.



Obozownictwo na spływach kajakowych

fot. Ryszard Rosenrauch

Nagrodę Przechodnią Sekcji Turystyki Wodnej P.T.K. Warszawa, otrzymuje już na własność Z.K.S. „Pocztowiec“ z Bydgoszczy.

Reasumując wyniki pracy Komisji Turystycznej Polskiego Związku Kajakowego — musimy podkreślić również pewne minusy, które wkradły się w naszą działalność, a które w dalszej pracy, jeśli ma ona wydać jak najlepsze osiągnięcia, powinny być bezwzględnie usunięte. Od pierwszych chwil powojennej działalności nie umieliśmy położyć nacisku na propagandę kajakarstwa, nie udało nam się nawiązać żywego kontaktu z prasą

sportową — dzięki czemu wiele naszych wysiłków ugrzęzło w próżni i nie dotarło do szerokich rzesz odbiorców, dla których były przeznaczone.

Bolączka ta jest zresztą chroniczną chorobą Polskiego Związku Kajakowego. który będąc naczelną magistralą jednego z najpiękniejszych sportów — nigdy nie umiał odpowiednio go rozreklamować — dlatego też w prasie sportowej prawie że głucho o kajakarstwie, a nieraz pełno i głośno o dyscyplinach sportowych, posiadających bezsprzecznie znacznie mniej walorów niźli sport kajakowy.

Z braku kontaktu z prasą wywodzi się i drugie nasze niedociągnięcie, to nie zawsze dostateczny kontakt z terenem, który dla dobra turystyki wodnej powinien być jak najżywszy, tak by praca Komisji Turystycznej miała mocne oparcie o teren i była ściśle z nim powiązana, zaś z drugiej strony, by teren nie błądził po omacku w labiryncie zagadnień turystyki wodnej, a przeciwnie by zawsze mógł korzystać z bogatego doświadczenia kierowników polskiej turystyki kajakowej. Specjalnie w r. 1949, kiedy wielkie trudności wynikłe z prowadzenia zabudowy szlaków wodnych, na przeciwległych krańcach naszego kraju, pochłonęły szczupłe grono pracowników Komisji Turystycznej — rozluźnienie kontaktów z terenem wystąpiło dość wyraźnie.

Żywić jednak należy nadzieję, że dzięki poprawie sytuacji finansowej Komisji Turystycznej P.Z.K., która na rok 1950 uzyskała z Biura Turystyki Ministerstwa Komunikacji, poza dotacjami na zabudowę turystyczną, również poważne subwencje na działalność administracyjną — z miejsca uda się opanować i przezwyciężyć trudności hamujące częściowo pracę turystyczną P.Z.K.

PLAN PRACY NA PRZYSZŁOŚĆ

Zamykając 5-cioletni okres działalności turystycznej P.Z.K., zapinając — jak powiedzieliśmy na wstępie — klamrę na tomie pierwszym historii powojennej turystyki kajakowej, należy nam jeszcze przedstawić czytelnikowi plan naszych zamierzeń na przyszłość.

Plan ten zsynchronizowany jest z 6-cioletnim Planem Budowy Socjalizmu w Polsce i z niego czerpie podnietę, wskazania i kierunki ideologiczne.

Nasz Plan 6-cioletni jest wielopłaszczyznowy i dzieli się na szereg odrębnych zagadnień.

Naczelnym zagadnieniem — to upowszechnienie turystyki kajakowej wśród społeczeństwa polskiego, to zaszczepienie umiłowania szlaku wodnego w jak najszersze rzesze młodzieżowe i robotnicze.

Upowszechnienie turystyki kajakowej pragniemy osiągnąć przez wzmożenie i rozbudowę organizacyjną, opartą o podłoże ideologiczne Państwa Ludowego, dalej, przez ujęcie w ramy organizacyjne luźnych turystów-wodniaków, których coraz liczniejsze rzesze zaludniają przepiękne szlaki wodne Polski.

Wzmożenie i uaktywnienie turystyki wodnej chcemy również osiągnąć przez rozbudzenie ducha współzawodnictwa tak wśród klubów zrzeszonych w P.Z.K., jak również wśród poszczególnych wodniaków.

Osobnym zagadnieniem na przyszłość, warunkującym powodzenie upowszechnienia turystyki kajakowej, to wyszkolenie nowych, uspołecz-



nionych kadr, które by wypełniły straszliwe luki, jakie na tym odcinku pozostawiła krwiożercza wojna.

Kadry te chcemy wychować, czerpiąc materiał ludzki z ideologicznie najlepiej wyrobionych organizacyj Z.M.P. i Z.S.Ch.

Dalszym zagadnieniem, którego rozwiązanie przewidujemy w naszym planie — to propaganda turystyki kajakowej i to propaganda wieloraka, czy to przez wydanie propagandowych afiszy o tematyce kajakowej, czy przez wydanie odpowiednich broszur propagandowych, przewodników wodnych, kilkometrażu rzek Polski, dalej przez organizowanie odczytów, wyświetlanie filmów o tematyce kajakowej, oraz przez zorganizowanie wystawy, ilustrującej tak dorobek, jak i możliwości rozwojowe turystyki wodnej w Polsce.

Do propagandy i rozpowszechnienia turystyki wodnej ma również przyczynić się zwiększenie kadr przodowników Odznak Turystycznych i spopularyzowanie tychże odznak wśród społeczeństwa.

Następnym zagadnieniem naszej pracy na przyszłość — to uruchomienie produkcji wszelkiego sprzętu turystyki wodnej, od składaków począwszy, poprzez namioty, kuchenki, naczynia, a na najdrobniejszym wyposażeniu turystycznym skończywszy.

Sprzętnictwo turystyczne musi być zracjonalizowane i udoskonalone drogą konkursów, jak również przez popieranie ze strony Związku racjonalizatorów i wynalazców na odcinku sprzętu turystycznego.

Sztandarowym zagadnieniem, to zabudowa turystyczna szlaków wodnych w Polsce, oparta o pomoc Ministerstwa Komunikacji.

Zabudowa ta, którą najlepiej zilustruje załączona mapka, obejmuje zabudowę Drawy, dalej szlaku pojezierza Warmii, Drwęcy i Jezior Brodnickich, częściowe dopełnienie zabudowy pojezierza Mazurskiego, w którym wzięte są pod uwagę schroniska P.T.K., jako punkty oparcia dla kajakowców; wykończenie zabudowy szlaku pojezierza Suwalsko-Augustowskiego, a w końcu częściowa zabudowa szlaku Wisły i Warty. W sumie do istniejących już 15-tu jednostek schroniskowych, ma przybyć dalszych 26 jednostek, dając na koniec roku 1955-go do użytku wodniaków polskich, 30 stanic kajakowych, oraz 11 stacyj turystycznych P.Z.K.

Osobnym zagadnieniem, to ścisła współpraca Polskiego Związku Kajakowego z czynnikami kierowniczymi Państwa w wytyczaniu dróg polskiej turystyki w ogólności, a turystyki wodnej w szczególności.

Tak w ogólnym zarysie przedstawia się plan pracy Polskiego Związku Kajakowego na odcinku turystycznym, na okres najbliższych 6-ciu lat. Plan bogaty, jednak zupełnie realny, którego realizacja zależna jest od współpracy, z jednej strony wszystkich czynników decydujących o sprawach turystyki wodnej, z drugiej strony wszystkich świadomych wodniaków, zdających sobie jasno sprawę, że turystyka kajakowa, to poważny instrument w regeneracji sił zdrowotnych narodu, to poważny atut w budowie nowego człowieka, w budowie JASNEJ, ŚWIETLANEJ I RADOSNEJ PRZYSZŁOŚCI.

POSŁOWIE

Niniejsze sprawozdanie turystyczne P.Z.K. miało ukazać się na Walny Zjazd Delegatów Polskiego Związku Kajakowego, na progu sezonu turystycznego 1950 roku.

Z przyczyn organizacyjnych, oraz decyzją najwyższych Władz Sportowych, termin Walnego Zjazdu P.Z.K., przesunięty został wyjątkowo w pełnię sezonu turystycznego, dzięki czemu wiele zagadnień zaprojektowanych w sprawozdaniu, w chwili obecnej jest już w pełnej realizacji.





fot. Czesław Woźny

